

Aleksander Fieduta

## Franciszek Malewski – praktyk „schilleryzmu” (próba zrozumienia logiki postępowania postaci historycznej)

Wielki badacz polskiego romantyzmu Stanisław Pigoń podkreślał: „czym się stał Schiller dla generacji młodych polskich romantyków, nad tym rozwodzić się nie ma przecież potrzeby”<sup>1</sup>. Ze względu na kompetencje autora trudno byłoby nie zgodzić się z tym stwierdzeniem. Nie oznacza to jednak, że nie ma potrzeby podejmowania rozważań bardziej szczegółowych, w tym w odniesieniu do roli Schillera i schillerowskich postulatów ideologicznych, nie tylko w twórczości, ale też w losach poszczególnych bohaterów historii i literatury.

W swojej znakomitej pracy poświęconej pokoleniu filomatów Alina Witkowska słusznie wskazuje:

Schiller, Goethe, Byron – to nazwiska sygnalizujące etapy nowych czytelnicych doświadczeń filomatów i jednocześnie etapy ich sporu ze światem. Nowe lektury oznaczały w tym wypadku nie tylko uzupełnienie literackiego wykształcenia, poszerzenie listy książek i autorów, które zapewniły światowy sukces literaturze niemieckiej okresu Burzy i Naporu i które po czasie filomatom współczesne ekscytowały – jak Byron – masy czytelników. [...] Pokolenie mickiewiczowskie szło ku swojej literaturze współczesnej – literaturze romantycznej, i ku swemu przeznaczeniu ideowemu – romantycznemu buntowi<sup>2</sup>.

Analizując genezę ideologii filomackiej, Witkowska poświęca maksimum uwagi oddziaływaniu na moralno-etyczne poszukiwania członków towarzystwa anglo-amerykańskich myślicieli – przede wszystkim Benjamina Franklina i Williama Penna, związanych ideowo z francuskim oświe-

---

<sup>1</sup> S. Pigoń, *Antoni Malczewski z Schillerem w ręku*, w: tegoż, *Drzewiej i wczoraj. Wśród zagadnień kultury i literatury*, Kraków 1966, s. 171.

<sup>2</sup> A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza: Życiorys jednego pokolenia*, Warszawa 1998, s. 269.

ceniem<sup>3</sup>. Jednak moim zdaniem, w przypadku, kiedy mowa o Franciszku Malewskim, będącym jednym z czołowych autorów statutowych dokumentów towarzystwa, jest to stwierdzenie nieadekwatne. Malewski słynął z germanofilstwa. Ignacy Domeyko później przyznawał:

W istocie mogę powiedzieć, że pod wpływem Adama [Mickiewicza – A.F.], Jeżowskiego i Malewskiego wzięto się szczerze do poznania języków i literatury niemieckiej i angielskiej, miano niejako w lekceważeniu autorów nowożytnych francuskich<sup>4</sup>.

Inspiratorem nauki języka niemieckiego był niewątpliwie Malewski, o czym świadczyć będzie jego późniejsze przemyślane zachowanie na zesłaniu, opisane przez Ksenofonta Polewoja:

P. Malewski, po zakończeniu kursu nauk na Uniwersytecie Wileńskim, przebywał dość długo w Berlinie, gdzie pod kierownictwem znakomych profesorów uzupełnił i udoskonalił swoją wiedzę z zakresu prawa i historii. Rozmowy z nim wniosły wiele nowego, nieznanego do tej pory Mikołajowi Aleksiejewiczowi [Polewojowi – A.F.]<sup>5</sup>.

Z germanofilskiej propagandy Malewskiego niewątpliwie najbardziej uwagę badaczy przykuł epizod z podsunięciem przez niego Mickiewiczowi pomysłu przekładu fragmentów tragedii Friedricha Schillera *Don Carlos*<sup>6</sup>. Co jest zrozumiałe, filomaci, w ujęciu naukowym, w znacznym stopniu pozostają „otoczeniem Mickiewicza”, środowiskiem, z którego wyrósł geniusz największego twórcy polskiej literatury XIX wieku. Głębiej jednak należałoby przeanalizować zainteresowanie Malewskiego tą właśnie tragedią Schillera.

Tomasz Zan pisał do Malewskiego 8 maja 1830 roku z orenburskiego zesłania:

W wieku młodzieńczym byłem jeszcze otwarty na wszelkie możliwe doświadczenia. Nigdy więcej jak teraz nie czułem w sobie ognia i wzruszeń mężczyznowatych, na których brak we mnie, niegdyś (miła pamięci!) przy czytaniu Szyllera nastawałeś!<sup>7</sup>

---

<sup>3</sup> Zob. A. Witkowska, *Wstęp*, w: *Wybór pism filomatów: konspiracje studenckie w Wilnie 1817–1823*, Wrocław 2005, s. XXXII–XLVII.

<sup>4</sup> I. Domeyko, *Filareci i filomaci*, w: *Z filareckiego świata. Zbiór wspomnień z lat 1816–1824*, wyd. H. Mościcki, Warszawa 1924, s. 92.

<sup>5</sup> Кс. А. Полевой, *Записки*, Санкт-Петербург 1888, s. 283.

<sup>6</sup> Zob. np. L. Libera, „*Don Carlos*” Schillera w tłumaczeniu Mickiewicza, „Rocznik Towarzystwa Literackiego imienia Adama Mickiewicza” 1996, nr 31, s. 113–133.

<sup>7</sup> *Listy z zesłania*, t. 2: *Krąg Tomasza Zana, Jana Czeczota i Adama Suzina*, Warszawa 1999, s. 146.

Oczywiście wspólne czytanie Schillera stawało się dla filomatów powodem do osądzenia pewnych modeli zachowania, wariacji na temat „prawdziwego mężczyzny”, które w większości proponował wielki niemiecki dramaturg. Chodziłoby tu i o protestującego przeciw światowej niesprawiedliwości i kłamstwu szlachetnego rozbójnika Karola Moora (*Zbójcy*), i o surowego republikanina Verrinę, zmuszonego wybierać między zmurszałą dyktaturą starego księcia Dorii i ewentualną, niekiedy bardziej brutalną władzą rzekomego zwolennika republiki Fiesca (*Sprzysiężenie Fiesca w Genui*), i, rzecz jasna, o przyjaciela ludzkości markiza de Posę w *Don Carlosie*. To niezwykle, że już z moskiewskiego zesłania Onufry Pietraszkiewicz pisał do brata Józefa: „Jeżeli skończę, otrzymasz urywek wyborczego tłumaczenia *Don Karlosa* Szylerowskiego; treść tragedii zrobić wypadnie dla objaśnienia dokładniejszego [...]”<sup>8</sup>. Z naszego punktu widzenia Pietraszkiewicz, będący jednym z najbardziej konsekwentnych i politycznie zaangażowanych filomatów<sup>9</sup>, mógł mieć na myśli przede wszystkim dziesiątą scenę trzeciego aktu dramatu Schillera, zawierającą polityczny manifest Posy.

Znamienne, jak odbierano markiza Posę na terytorium Imperium Rosyjskiego. Autor pierwszego szkicu poświęconego twórczości Schillera – Jakow Iwanowicz de Sanglen, który został później jednym z szefów tajnej policji politycznej Imperium, pisał:

Markiz Posa jest człowiekiem z duszą, szlachetnym sercem, który zrozumiał wagę swojej epoki, pełen wyższych idei, odważnych pomysłów, entuzjasta troszczący się o szczęście narodów, zapominający o granicach prawdziwego świata, poświęca własne wygody dla dobra ogółu i z radością jest gotów przyjąć śmierć, tylko po to, by zrealizować swoje wielkie, rozległe plany. Takiego człowieka z duszą, prawdziwego Rzymianina, wybiera nieufny Filip i zdaje się na niego<sup>10</sup>.

---

<sup>8</sup> *Archiwum filomatów*, t. 1: *Na zesłaniu*, Wrocław 1973, s. 29. W komentarzu Danuty Zamącińskiej wyjaśniono, iż chodzi tu o tłumaczenie scen z *Don Carlosa*, nad którymi pracuje A. Mickiewicz, ponieważ w bibliografii nie ma mowy o tłumaczeniu własnym O. Pietraszkiewicza. Jednak według nas jest to mało prawdopodobne, Pietraszkiewicz ma na myśli własny przekład Schillera, którego rękopis rzeczywiście mógł się nie zachować z uwagi na fakt, iż w 1831 roku O. Pietraszkiewicz został aresztowany w wiadomej sprawie N. P. Sungurowa, a jego papiery skonfiskowała moskiewska policja (zob. Cz. Zgorzelski, *Onufry Pietraszkiewicz – na zesłaniu*, w: *Archiwum filomatów*, t. 1: *Na zesłaniu*, Wrocław 1973, s. 230–236).

<sup>9</sup> Zob. więcej na ten temat w: M. Cwenk, *Onufry Pietraszkiewicz: biografia zesłańca*, Lublin 2006, s. 119–144.

<sup>10</sup> Я.С. [Санглен Я.И. де], *Полный обзор творений Фридриха Шиллера*, Москва 1813, s. 43.

Które zatem spośród cech charakteru Posy były najbardziej znaczące dla ludzi pierwszego trzydziestolecia XIX wieku, w tym również dla filomatów? Pierwsza z nich – dążenie do uszlachetnienia ludzkości przez samodoskonalenie się każdego człowieka – jest konieczna, gdyż:

Ludzie was zniewolili. Z uczucia zacnego  
Wyzuci dobrowolnie, spadając stopniami,  
Dobrowolnie w tę nicość strącili się sami.  
Przed widmem swej wewnętrznej wielkości uchodzą  
Strwożeni i chętnie się z nędzy stanem godzą.  
A strojąc swe kajdany tchórzliwą mądrością,  
Mienią cnotą dźwiganie tych pęt z układnością<sup>11</sup>.

Otóż właśnie ten cel upamiętniony został w statutowych dokumentach towarzystw studenckich Uniwersytetu Wileńskiego, których jednym z głównych autorów był Franciszek Malewski. „Cnota” to jedno z podstawowych pojęć „Statutu Towarzystwa Filaretów”, przyjętego 1 października 1820 roku, w którym w szczególności podkreślono: „Co do nabywania religii i moralności: wzajemne siebie dozorowanie, naprowadzanie i przestrogi, do jakich każdy jest obowiązany, ażeby wszelka powinność moralnego i przykładnego ucznia ściśle dopełniona była”<sup>12</sup>.

Tego punktu widzenia trzymali się i inni członkowie wileńskich studenckich towarzystw: „Dobro ogólne i każdej w szczególności osoby, ugruntowane na rozkrzewie świata i cnót obywatelskich, zdaje się być jedynym celem, którego sobie od Towarzystwa, złożonego z młodzi akademickiej, żądać można” – stwierdza w specjalnym referacie (wygłoszonym 23 kwietnia/5 maja 1821 roku) Wincenty Porębski<sup>13</sup>.

Jest naturalne, że samodoskonalenie się na drodze do cnoty było dla filomatów niemożliwe bez żarliwej wiary w Boga. Jak rozumieć wiarę i jak pojmować Boga – nie są to dla Schillera kwestie drugorzędne: jego bohaterowie bardzo się w tym punkcie różnią od bohaterów np. francuskiego oświecenia. Nieprzypadkowo, mówiąc o religijnej podstawie działań Filipa II, prowadzących do konfrontacji między katolicką Hiszpanią i protestanckimi Niderlandami, Posa wzywa króla:

---

<sup>11</sup> F. Schiller, *Don Carlos*, przeł. K. Goniewski, <https://wolnelektury.pl/media/book/pdf/schiller-don-carlos.pdf>, s. 106 (akt trzeci, scena dziesiąta), [dostęp: 17.03.2019].

<sup>12</sup> *Wybór pism filomatów*, s. 126.

<sup>13</sup> Tamże, s. 152–153.

Rozpatrzcie się w cudownym wszechnatury prawie!  
Na wolności oparta jak na swej podstawie.  
A jak ona jest swoją wolnością bogata!  
W kroplę rosy żyjątko rzuca twórca świata  
I pozwala mu w ramach martwego istnienia  
Rozkoszować swobodą!  
Wasza moc tworzenia  
Jakże ciasna i biedna! Szelest listka trwoży  
Wszechwładcę chrześcijaństwa. Każda cnota mnoży  
Powód waszej obawy.  
On pozwala raczej  
Pohulać swej gromadce – i bunt jej przebaczy,  
Byle nie psuć uroku objawom wolności.  
Jego – mistrza, nie dojrzysz, bo w swojej skromności  
On się prawem odwiecznym jak szatą obleka<sup>14</sup>.

Moralność w naturze rzeczy i podstawa religijności – o tym właśnie pisze Franciszek Malewski w liście z 5/17 listopada 1819 roku do Adama Mickiewicza:

Ludzie na świecie, albo raczej w rzymskiej monarchii, ciągnieni w różne strony przez różne opinie, w okropnym byli zepsuciu; trzeba było wyższego światła, nowych przepisów, przepisy rozumu hartujących, stąd Objawienie. Religia objawiona jest potwierdzeniem tylko religii przyrodzonej, moralność chrześcijańska jest moralnością rozumu, obwarowaną prawami religijnymi. Czy nie przeszli więc ludzie raz już tej drogi? Czy ta, na której są teraz, nie jest tą samą, na którą wprowadzać myślisz?<sup>15</sup>

Zwróćmy uwagę, że ani markiz Posa w tragedii Schillera, ani Franciszek Malewski w realnym życiu nie mówią o polityce jako o istotnej części życia. Jak słusznie zauważył Tomasz Kukołowicz, „w polskiej kulturze, głównie ze względu na *Dziady* drezdeńskie, utrwalił się patriotyczny obraz rówieśników Mickiewicza. [...] Jednak to nie cała prawda o tej grupie młodych ludzi, dodajmy – ludzi z krwi i kości”<sup>16</sup>. Mało tego, w liście Franciszka Malewskiego do Józefa Jezowskiego i Onufrego Pietraszkiewicza z 25 sierpnia/6 września 1820 roku mówi się np. o zbieżności celów filomatów z celami współczesnych im europejskich ruchów politycznych. Wyraźnie jednak widać, że cele te są postrzegane jako moralne, a nie typowo polityczne:

<sup>14</sup> F. Schiller, dz. cyt., s. 109 (akt trzeci, scena dziesiąta).

<sup>15</sup> Cyt. według wydania: *Wybór pism filomatów*, s. 78.

<sup>16</sup> T. Kukołowicz, *Raperzy kontra filomaci*, Warszawa 2014, s. 16–17.

Tyle współczesnych wypadków powinno do nas przemówić i zamienić w pewną sztukę ostrożność, nieodbitą teraz potrzebną. Młodzież niemiecka, francuska obudziła zapewne uwagę; terażniejsi Węglarze staną się większej bacności powodem, a za lada wymknieniem się jakiegokolwiek związku na jaw niechybnie i nas za osmarowanych poczytają. Mamyż więc sami się narażać, zwłaszcza kiedyśmy w dążeniu naszym całym niebem od nich różni?<sup>17</sup>.

Oczywiste jest, że Kukołowicz ma rację: nauka o filomatach często operuje raczej legendą o filomatach, niż bada prawdziwy kontekst ich życia i działalności (jest to podejście charakterystyczne m.in. dla poszczególnych publikacji profesor Witkowskiej – stąd też pojawił się u niej temat „buntu romantycznego”, zupełnie nietypowego dla większości filomatów); przy tym w ślad za senatorem Mikołajem Nowosilcowem i poetą Adamem Mickiewiczem – działalność filomatów upolitycznia się, a oni sami przede wszystkim stają się świadomymi aktorami ruchu narodowo-wyzwoleńczego. W każdym razie, wynikało to oczywiście z interpretacji fatalnego czynku Malewskiego – jego szczerości podczas przesłuchania u wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza, którą podała profesor Alina Witkowska:

Sądził, że władze wiedzą świetnie o działalności filomatów, zaczął więc wybraniać kolegów przed odpowiedzialnością, obwiniając siebie i mianując się ich przywódcą. Mniemał, że jemu, synowi byłego rektora, łatwiej będzie zmniejszyć surowość kary, wierzył ponadto w życzliwość bardzo go mile traktującego wielkiego księcia. Nie miał pojęcia, że uczynił rzecz straszną: wyjawiał władzom największą, od czasu zeznań Jankowskiego, rewelację procesu – istnienie nie znanego im Towarzystwa Filomatów. Tym oświadczeniem zaważył fatalnie na losach jego członków, zwłaszcza Mickiewicza, Jeżowskiego, Sobolewskiego, którzy mieli szansę wyjść z procesu obronną ręką<sup>18</sup>.

Wszystko jednak wróci na swoje miejsce, jeśli przypomnimy sobie, jak mianowicie funkcjonuje w świadomości Malewskiego Schiller. Trafnie charakteryzuje Malewskiego Stefan Kawyn: „Z łatwością odnalazł swój rodowód duchowy w Schillerze”<sup>19</sup>. Szczególnie znamienne jest to, iż ge-

<sup>17</sup> *Wybór pism filomatów*, s. 122–123.

<sup>18</sup> A. Witkowska, *Rówieśnicy Mickiewicza. Życiorys jednego pokolenia*, s. 335–336. Por.: „Szlachetne i naiwne przekonanie Malewskiego, że maksymalna szczerość i dokładność zeznań odsłonią niewinność oskarżonych, doprowadziło do szeregu nieporozumień z sędziami śledczymi, którzy insynuowali mu poglądy obciążające podsądnych. W ten sposób ów Don Kichote absolutnej sprawiedliwości odegrał w procesie rolę dla oskarżonych bardzo niekorzystną”. Tamże, s. 336.

<sup>19</sup> S. Kawyn, *Mickiewicz wśród filomatów i filaretów*, w: tegoż, *Mickiewicz w oczach swoich współczesnych. Studia i szkice*, Warszawa 2001, s. 144.

nealogia ta wywodzi się nie od *Zbójców* i Karola Moora, lecz od *Don Carlosa* i markiza Posy.

Właśnie Posa staje się tą postacią, z powodu której, naszym zdaniem, Malewski przekonuje Mickiewicza do przetłumaczenia tragedii Schillera na język polski. W tej postawie Malewski nie jest sam: inny młody germanofil, tyle że rosyjski – Andriej Turgieniew – także zachwyca się postacią Posy. „Wprawiła go w zachwyt scena między markizem Posą i królem (scena dziesiąta, akt trzeci), będąca klasycznym przykładem połączenia odwagi obywatelskiej z polityczną naiwnością, której świadomość uzyskano zresztą tylko dzięki doświadczeniu historycznemu późniejszych pokoleń”<sup>20</sup>. Przy czym reakcja nie ogranicza się do zachwytu: „we wrześniu 1800 r. w dzienniku Turgieniewa pojawił się zapis: »Dzisiaj bardzo silnie zawładnęła mną myśl, żeby przetłumaczyć *Don Carlosa*. Wydaje się, że aby zachować całe piękno trzeba by go przetłumaczyć wierszem«”<sup>21</sup>. Przypomnijmy, jest to ta sama scena, z której przytaczaliśmy wyżej analogie do paragrafów statutowych dokumentów filomackich.

U Schillera markiz Posa rzeczywiście jest idealistą, wychodzącym od domniemania szlachetności wyższej władzy. Jest przekonany o tym, że poddany nie ma prawa złorzeczyć przeciwko monarsze, że monarcha jest zdolny przewyciężyć własne ludzkie słabości dla dobra ogółu. Stąd próba przeniesienia szczerości, odróżniająca stosunek Pozy do Carlosa, na stosunki kształtujące się z królem Filipem już podczas pierwszej audyencji. Przypomnijmy, że taktyka przynosi efekt: król jest zdumiony odmiennością markiza w zestawieniu z innymi dworzanami, jego otwartością – i faktycznie powierza mu los syna i mocarstwa. Przynajmniej dopóki nie przekonuje się, że został oszukany.

Właśnie tak zachowuje się w czasie spotkania z wielkim księciem syn rektora Uniwersytetu Wileńskiego. „Don Kichot absolutnej sprawiedliwości”, jak nazywa go Alina Witkowska, zachowuje się nie jak Don Kichot, ale właśnie jak markiz Posa. Nie jest szaleńcem – jego naturze właściwa jest synteza idealizmu z pragmatyzmem.

Zapaleni, szlachetni młodzieńcy, Don Carlos i Markiz Posa, giną w swych wysiłkach – chcą bronić idei nowego wieku przeciwko staremu. [...] Ale stary wiek nie ustaje, tylko zewnętrznie bierze górę nad postulatami nowego. Walka ideału z rzeczywistością nie ustaje, kryje się pod popiołem i zapala się później w czasie wojny 30-letniej<sup>22</sup>.

<sup>20</sup> Р.Ю. Данилевский, *Фридрих Шиллер и Россия*, Санкт-Петербург 2013, s. 74.

<sup>21</sup> Tamże, s. 75.

<sup>22</sup> Я.С. [Санглен Я.И. де], dz. cyt., s. 45–46.

W sposób znamieny dużo później scharakteryzował listy Franciszka Malewskiego do ojca jego zięć – Władysław Mickiewicz: „Z zupełną otwartością tłumaczy się przed ojcem. Nie jest to cechą pospolitego człowieka pozwalać sobie wypowiedzieć prawdę bez ogródki”<sup>23</sup>. Przypomnijmy zgoła nieprzypadkową uwagę króla, wypowiedzianą przez niego do markiza: „Takiego człowieka przez życie / Nie widziałem”<sup>24</sup>.

Bohater romantyczny Schillera staje się dla młodego Franciszka Malewskiego wzorem do naśladowania: podobnie otwiera się przed władcą Królestwa Polskiego, szczerze wierząc w to, że tamten jest zdolny go zrozumieć i uwierzyć mu. Tym bardziej, że Malewski jest rzeczywiście pewien, iż w twórczości Towarzystw Filomatów i Filaretów nie było niczego niezgodnego z prawem. Świadomie wprowadził on apolityczność na listę ustawowych postulatów w stosunku do członków towarzystwa: „Wszelkie względem religii i polityki badania na zawsze w Zgromadzeniu wstępu mieć nie będą; nie tylko do ćwiczeń, ale i do rozmów aby nie wprowadzane, najmocniej zastrzegamy”<sup>25</sup>. Modelując swoje relacje z Konstantym Pawłowiczem, wedle wzoru dziesiątej sceny trzeciego aktu *Don Carlosa*, przenosi on na Konstantego Pawłowicza swoje rozumienie idealnego monarchy, którego chciał widzieć w królu Hiszpanii markiz Posa: groźnego, ale sprawiedliwego, rycerskiego i potrafiącego dotrzymać słowa. Przypomnijmy, że aż do „sprawy filomatów” wielki książę, który wyrzekł się przyszłego cesarskiego tronu dla miłości do Polki – Joanny Grudzińskiej – mógł do pewnego stopnia, choć nie bez zastrzeżeń, być odbierany w tak wyidealizowany sposób – przynajmniej przez tych, którzy byli dalecy od warszawskich realiów.

Jak Malewski odbiera samego siebie? Wyznaje to, jak sądzimy, w liście do Adama Mickiewicza z 27 października/8 listopada 1820 roku.

W dzieciństwie i młodości mojej słyszałem, że będę bogaty; podobało mi się to bardzo. Bywałem w lepszych domach, na wyższym, jak mówią, świecie, z widzianych i słyszanych rzeczy imaginacja moja tworzyła sobie dziwne wyobrażenia przyszłych dostatków, wygod itp. Złe moje skłonności, bo je miałem, podsycane tą nadzieją bogactw, skoncentrowały się w jedną wielką namiętność: w dumę, w nieograniczoną chęć znaczenia. Naukę uważałem za potrzebne nieodbicie narzędzie; bez tego byłbym ją rzucił zupełnie, z natury nie mając wielkiej do pracy ochoty. [...] Zmiana gwałtowna, niedługo przed wejściem do Tow[arzystwa] przypadająca, bodaj czy nie książkom niemieckim należna, odmieniła serce i umysł; przemieniły się, jak na igle magne-

<sup>23</sup> W. Mickiewicz, *Żywot Adama Mickiewicza*, t. 1, Poznań 1929, s. 79.

<sup>24</sup> F. Schiller, dz. cyt., s. 109 (akt trzeci, scena dziesiąta).

<sup>25</sup> *Wybór pism filomatów*, s. 127.

sowej, bieguny. Niewymowna chęć nauki, żadnymi nie kierowana obcymi pobudkami, zajęła mię zupełnie; w miarę jej rozwijania się spadła ambicja, lubo jeszcze niekiedy świeżo naciągnięte odpuszczają się struny<sup>26</sup>.

Oczywiście list, zgodnie z intencją, jest rodzajem wyznania i odpowiedzi całkowicie tym kanonom monologów-spowiedzi, które były charakterystyczne dla bohaterów okresu Burzy i Naporu – w tym też dla bohaterów schillerowskich. Przypomnijmy także, że autor ma zaledwie 20 lat, więc wszystkie zewnętrzne kataklizmy losu są jeszcze przed nim, a zatem pisze prawdę, kiedy jako źródła uprzednich zmian wymienia „niemieckie książki”. Jeśli oczywiście te zmiany miały w ogóle miejsce. W każdym razie, koledzy ze studenckich towarzystw pierwotnie oceniali go bardzo wysoko – i z tego punktu widzenia za wzorzec mogą posłużyć wspomnienia Ignacego Domeyki:

Był to prawnik, większy od wszystkich nas polityk, światowy, znający wyższe towarzystwo, mówił czysto, jasno, ze zdrowym rozsądkiem; władał z łatwością nowożytnymi językami i dobrą łaciną bronił swojej rozprawy na magistra prawa; przytem dobrego humoru, przyjemnej twarzy, znawca i lubownik sztuk pięknych, towarzyski i praktyczny<sup>27</sup>.

Bezspornie ideolog filomatów – Franciszek Malewski – jest zwolennikiem oświeceniowców: najpierw udoskonalamy samych siebie, w następstwie czego otrzymamy moralne prawo, aby wpływać na społeczeństwo. Przy tym, przyjmując rolę markiza Posy, Malewski bynajmniej nie wyrzeka się polityki – po prostu politykę konstruuje inaczej, wychodząc od jasno określonych postulatów moralnych. On również znalazł się w pułapce – jednak w innej niż ta, jaką widzimy u Schillera. Jak słusznie zauważa Rüdiger Safranski, w *Don Carlosie* obaj bohaterowie „znaleźli się w zagmatwanej maskaradzie. Król szuka szczerości u Posy, a ten wykorzystuje szczerość do prowadzenia swojej wielkiej polityki. Jeden domaga się indywidualnej prawdy, drugi chce się przyczynić do przełomu w dziedzinie prawdy politycznej”<sup>28</sup>. Rezultatem staje się tragedia zarówno obu uczestników dziesiątej sceny trzeciego aktu sztuki, jak i tego, który okazał się zabawką ich namiętności oraz własnego nielegalnego czucia – infanta Carlosa.

Co wydarzyło się w warszawskim Belwederze?

<sup>26</sup> Tamże, s. 132–133.

<sup>27</sup> I. Domeyko, dz. cyt., s. 81.

<sup>28</sup> P. Сафрански, *Шиллер, или Открытие немецкого идеализма*, Москва 2007, s. 253.

Wielki książę nie był owładnięty duchowymi poszukiwaniami, które męczą schillerowskiego Filipa II. Dla Konstantego Pawłowicza bardziej istotne było wytłumaczenie się z przypisywanych mu w Petersburgu planów separatystycznych: ważne było, aby dowieść, że nie zamierza on własnymi siłami organizować jakiegokolwiek ruchu społecznego wśród Polaków, ale przeciwnie – święcie spełnia obowiązki przedstawiciela rosyjskiego imperatora, niszcząc wszystko, co może wzbudzić podejrzenie o separatyzm. Szczerość przy wyborze modelu zachowania, operującego przykładami literackimi syna rektora Uniwersytetu Wileńskiego, była dla niego jedynie środkiem do osiągnięcia własnych politycznych celów. Oczywiście jest, że wielki książę to wykorzystał.

Zapewne katastrofa, która nastąpiła po wyznaniach Franciszka Malewskiego – katastrofa dla wszystkich członków towarzystw funkcjonujących na Uniwersytecie Wileńskim – powinna była się stać dla niego trudną życiową lekcją<sup>29</sup>. Jak pisze Jerzy Borowczyk, Malewski

uświadomił sobie [...] kres rojeń o możliwej przemianie świata w trybie rewolucyjnym, do czego z pewnością przyczyniła się o kilka lat wcześniejsza klęska dekabrystów. Niekoniecznie jednak musiały przepaść filomacko-wczesnoromantyczne marzenia i projekty republiki młodych, ustabilizowanego świata wartości i troski o dobro wspólne<sup>30</sup>.

Jednocześnie, analizując ewolucję Franciszka Malewskiego, badacz zauważa: „dorosły, ustatkowany zawodowo i rodzinnie, dobrze wykształcony i skory do analizy otaczającego świata filomata skłaniał się ku stanowisku konserwatywnemu. Dystansował się od prób gwałtownych przewrotów społecznych. Schilleryzm i filomatyzm siłą rzeczy uległy ściszeniu”<sup>31</sup>.

Ostatnia uwaga, moim zdaniem, trafna jest tylko po części. Zmieniły się formy przejawiania młodzieńczego idealizmu – tego, który Jerzy Borowczyk nazywa „schilleryzmem” i „filomatyzmem”. Ale poglądy po-

---

<sup>29</sup> Niewątpliwie wyciągnął lekcję z tego, co się wydarzyło. W każdym razie, składając w grudniu 1830 roku „wyjaśnienia” (a faktycznie – zeznania) głównemu zarządcy II Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości M.M. Sperańskiemu (który w niedawnej przeszłości również był zesłańcem politycznym) z powodu swoich stosunków z jednym z liderów powstańczej Warszawy J. Lelewelem, Malewski wyraźnie nie dążył do nadmiernej szczerości. А.И. Федута, *Холодный ноябрь 1830 года (Фрэнтышэк Малевский под подозрением)*, w: *Асоба і час. Беларускі біяграфічны альманах. Вып. 8*, Мінск 2018, s. 111–116.

<sup>30</sup> J. Borowczyk, *Zesłane pokolenie. Filomaci w Rosji (1824–1870)*, Poznań 2014, s. 276.

<sup>31</sup> Tamże, s. 335.

zostały te same. Miało tu miejsce to, co można nazwać „konfliktem modeli emocjonalnych”<sup>32</sup>. W każdym razie, świadczy o tym jeden z niewielu tekstów opublikowanych przez Malewskiego w „Tygodniku Petersburskim” pod przypisywanym mu kryptonimem „F.M.” To nekrolog artysty i wybitnego działacza masonskiego Józefa Oleszkiewicza, którego śmierć była prawdziwym wstrząsem dla Malewskiego – początkującego petersburskiego prawnika. W nekrologu tym Malewski ponownie potwierdził swoją wierność wobec wysokich ideałów oświecenia i moralności, ze względu na które, właściwie mówiąc, przez pewien okres próbował kierować działalnością towarzystw miłośników wiedzy i zwolenników cnót – filomatów i filaretów<sup>33</sup>. Przebywając w początkowo obcym mu rosyjskim świecie i stopniowo przystosowując się do niego, Malewski pozostaje przy tym samym sobą i cytując wersy jego moskiewsko-petersburskiego znajomego Aleksandra Puszkina<sup>34</sup>, absolutnie mógłby o sobie powiedzieć: „Я гимны прежние пою”<sup>35</sup>.

I z pewnością pośród „dawnych hymnów”, którym wierności próbuje dochować starszy urzędnik II Oddziału Kancelarii Osobistej Jego Cesarskiej Mości, przyszły radca tajny Franc Siemionowicz Malewski – znalazły się ody wielkiego niemieckiego poety Friedricha Schillera. Nie ma rady, nawet głównodowodzący rosyjską tajną policją był zmuszony przyznać: „Poeta Schiller zawsze będzie miał silny wpływ na młodzież, świeżością swojej twórczości, tryskającą wieczną młodością, zachwytem niewinnej duszy swojej, niezłomnością wiary, ciepłą, czystą miłością i niezmienną nadzieją na lepsze w innym świecie”<sup>36</sup>.

Przeł. Karolina Ignatowicz

---

<sup>32</sup> А.Л. Зорин, *Появление героя. Из истории русской эмоциональной культуры конца XVIII – начала XIX века*, Москва 2016, s. 39.

<sup>33</sup> Zob. o tym artykuł mojego autorstwa: А.И. Федута, *Некролог частного лица как выражение credo чиновника*, w: *Чины и музы: Сборник статей*, Санкт-Петербург – Тверь 2017, s. 220–233.

<sup>34</sup> Zob. Т.Г. Цявловская, *Пушкин в дневнике Франтишка Малевского*, w: *Литературное наследство*, t. 58: *Пушкин. Лермонтов. Гоголь*, Москва 1952, s. 263–268.

<sup>35</sup> А.С. ПУШКИН, *Арион*, w: А.С. ПУШКИН, *Полное собрание сочинений*, в 16 т., т. 3, кн. 1, Москва – Ленинград 1948, s. 58. W przekładzie na język polski: „Śpiewam stare hymny”.

<sup>36</sup> Я.С. [Санглен Я.И. де], dz. cyt.

**Franciszek Malewski – a practitioner of “Schillerism”  
(an attempt to understand the logic behind the behaviour of  
a historical figure)**

**Summary**

The article reconstructs the influence of Friedrich Schiller’s work on the philosopher Franciszek Malewski. In particular, the dependence of Malewski’s behaviour during the investigation on the model of behaviour set by the Marquis of Posa from the Schiller tragedy “Don Carlos” is examined.